Rok VI. Lwów, 22 Kwietnia 1882. Nr. 8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Konsekracya najprzew. ks. biskupa Ignacego Łobosa.

W dniu 16 kwietnia b. r. odbyła się w Krakowie konsekracya najprzew. ks. Ignacego Łobosa, administratora dyecezyi przemyskiej, na biskupa suffragana tejże. Aktowi temu, jak nie mniej i uczcie piękny poświęca artykuł *Czas* w nrze 88 z dnia 18 kwietnia b. r. Nie będąc świadkami podniosłej uroczystości konsekracyjnej, ani nie otrzymawszy z Krakowa od przyjaciół naszych żadnego opisu, posłużyć się musimy na tem miejscu artykułem *Czasu*, który (okrom małych sprostowań, jakie poczynić musieliśmy) wiernie przytaczamy. Dla czytelników naszych, nie czytujących *Czasu*, opis ten wielce będzie interesującym. Oto słowa *Czasu*:

W dniu wczorajszym episkopat polski wzbogaconym został jedną z tych postaci, o których na pewno powiedzieć można, że nie przejdą przez tę winnicę naszą bez zbawiennego i znakomitego śladu swej pasterskiej działalności. Gdy w innych dzielnicach narodu dyecezye w osieroceniu, a zacząwszy od *Prymasa* i *Arcybiskupa warszawskiego* banicyę znoszą *biskupi wileński* i *żytomierski* wraz z licznym zastępem swych pomocników i wyższego duchowieństwa — dzielnica nasza o tyle szczęśliwsza, nietylko że z zgodnego wyboru monarchy ze Stolicą św. otrzymuje pasterzy dyecezalnych, ale nadto zaopatrzoną została trzecim z rzędu biskupem koadjutorem dla podziału pasterskich trudów i zadań. W rozległych dyecezyach naszego kraju od dawna okazywała się potrzeba takiej pomocy — a troskliwość Stolicy św., dobra wola monarchy i rządu, oraz zgodny z uczuciem wiernych wybór pasterzy rokuje nietylko większą dzielność w sterownictwie dusz, ale spotęgowanie gorliwości duchowieństwa i podnietę życia wiary w społeczeństwie całem.

Ks. Ignacy Łobos, urodzony w r. 1827 w miasteczku Drohobyczy, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1852 w Przemyślu; kształcił się do zawodu duchownego w kraju, a w swej rodzinnej dyecezyi stale następnie pracował. Urodzeniem zbliżony do ludu, wykształceniem umysłu i wrodzoną powagą, miłością przeszłości zespolony z tem, co najszlachetniejsze i najdostojniejsze w narodzie, samą zaś zewnętrzną świetnością postawy, jakby stworzony do dzierżenia pastorału. Lecz co stanowi wyłączną siłę biskupa koadjutora przemyskiego, to miłość, którą sobie zdobył i moralny wpływ, jaki wywiera wśród braci duchownych. Pracę kapłańską rozpoczął jako kierownik duchowny czyli spirytualny seminaryum przemyskiego. Kierownictwo to młodzieżą w seminaryum wydało jednę warstwę kapłanów, odznaczających się wyższym nastrojem, a dotąd ściśle zespolonych z swym przewodnikiem duchownym. Uległy dla starszych, zjednoczony z kolegami, stał się ks. Łobos przewodnikiem dla młodszych; od seminaryum odwołany do konsystorza i kapituły, obranym został jej dziekanem*), a jako taki przeważnie zajmował stanowisko w czasie rządów dwóch ostatnich biskupów ks. Jasińskiego**) (zmarłego w Rzymie w roku 1870***) i ks. Hirschlera. W tym czasie ks. Łobos kilkakrotnie****) odbywał podróże do Rzymu, gdzie dał się poznać z swych prac i znakomitych zdolności.

Wiadomo, że nominacya koadjutora nastąpiła na życzenie biskupa nominata ks. Soleckiego, który, powołany z kapituły lwowskiej i od swych prac naukowych oderwany, pragnął na swem nowem stanowisku mieć pomoc w mężu, który się tak zespolił z duchowieństwem dyecezyi i jej owczarnią.

Uroczystość konsekracyjną tak zaś opisuje *Czas*:

Uroczystość konsekracyi rozpoczęła się wczoraj w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, o godzinie 8 ej z rana. Gdy równocześnie spełniali ofiarę mszy świętej biskup krakowski i konsekrant, młodzież nowicyatu OO. Jezuitów wykonała śpiew gregoryański *unisono* psalmów: *Veni Creator* i *Te Deum*.

Według zwyczaju konsekrantowi składali dary: chleb, światło i wino obywatele miasta Przemyśla, delegowani uchwałą Rady miejskiej, pp. Frankowski, wiceburmistrz, Łobaczewski i dr. Ziemiański, następnie w imieniu obywatelstwa krakowskiego tajny radca p. Paweł Popiel, hr. Tarnowski i hr. Szeptycki. Akt ten jakby homagium wiernych miał tem większą świetność, że składający dary symboliczne wystąpili w strojach polskich.

Nie dawno cały Kraków brał udział w konsekracyi biskupa krakowskiego, a w dzienniku naszym podaliśmy opis

*) Raczej scholastykiem. *Przyp. Red.*
**) Raczej ks. bisk. A. Manastyrskiego. *Przyp. Red.*
***) Raczej r. 1869, w którym (w dniu 17 grudnia) podczas Soboru Watykańskiego zmarł tenże biskup, pochowany następnie w kościele *Supra Minerva*. *Przyp. Red.*
****) O ile wiemy, najprzew. ks. biskup Łobos raz tylko był w Rzymie. *Przyp. Red.*

rytuału. Tu tylko nadmienimy, że szczupłość kościoła nie dozwoliła na liczne zgromadzenie wiernych. Kościół się zapełnił duchowieństwem, oraz doborem obywateli. Współkonsekrantami byli ks. Janiszewski, koadjutor poznański, oraz ks. infułat hr. Scipio del Campo, kustosz kapituły krakowskiej Z Wiednia na uroczystość tę przybył audytor nuncyatury, msgr. Amoni.

Chór młodzieży zakonnej odśpiewał w czasie obrzędu pieśni: *Ecce Sacerdos* i *Kyrie* ze mszy Zangla, *O Maria Immaculata*! *Lux vita est te justo* (Chór i solo) X. de Dos S. J., wreszcie *Oremus pro Antistite Ignatio* X. Mohr, S. J.

Uroczystość kościelna zakończyła się przed 10-tą, a biskup Łobos udzielał błogosławieństwa zgromadzonym.

O godzinie 2ej, w refektarzu OO. Jezuitów, zgromadził się liczny zastęp zaproszonych świeckich i duchownych. Ks. biskup krakowski z członkami kapituły (hr. Scipio, Matzke, Spithal, Gawroński), ks. biskup Janiszewski, audytor nuncyatury ks. Amoni, kanonicy kapituły przemyskiej (ks. Szediwy i ks. kniaź Puzyna), wielu duchownych z dyecezyi przemyskiej (ks. H. Skrzyński, Jabczyński), ks. infułat Bober, ks. prał. Golian, kanonicy i professorowie uniwersytetu (księża Pelczar, Spis, Krukowski), ks. opat Słotwiński i wielu innych. Miasto Kraków przy akcie konsekracyi i w czasie uczty przedstawiał prezydent Weigel i wiceprezydent Muczkowski; władzę delegat hr. Badeni, radzca dworu Englisch, radca dworu Hajlig Degenfeld, prezes Izby skarbowej; dalej sądownictwo prezesowie: Antoniewicz i Kawecki, wojskowość jen. Schöffersfeld. Zebranie to uzupełniał zastęp obywateli: Paweł Popiel, Jan i Stanisław hr. Tarnowscy, hr. Jan Szeptycki, hr. Bronisław Lasocki, p. Bronisław Pruszyński, Antoni Popiel, prof. uniw. Karliński, dr. Szewczyk, dr. Mochnacki; członkowie Redakcyi *Czasu*: Szukiewicz i hr. Dębicki. Ogółem około 60 osób zasiadło przy stole, a w około sali członkowie Zgromadzenia Jezusowego. W czasie obiadu nowicyat zakonny obsługiwał gości, co dodawało uroku tej zakonnej biesiadzie, w której ks. prowincyał Jackowski spełniał obowiązki gospodarza.

Ożywioną rozmowę przerwało trącenie w kielich. Ksiądz biskup Łobos rozpoczął w te mniej więcej słowa:

„Ani z soli ani z roli, ale z tego, co mię boli". Bóg w radość i wesele przemienił wszystkie boleści, a dziś podnosi mnie z prochu do szczytu kapłaństwa, sadza niegodnego między książęty wojującego królestwa swego. Uniżając się przed Jego Majestatem nieskończonym, zwracam wzrok na Majestat, słowem Jego wszechmocnem postawiony na skale. Z tej skały od Namiestnika Chrystusowego idzie władza biskupia. Temu władzcy, obdarzonemu nieomylnem nauczycielstwem, i kluczami królestwa niebieskiego władnącemu, zawdzięczam wyniesienie moje, które mnie upokarza, iż wołam z psalmistą: *Będąc wywyższony, jestem poniżony i zatrwożony*. Cześć więc, chwała i błogosławieństwo Ojca św. Leona XIII. *Ad Petri Annos*. Brzmiący okrzyk był echem słów ostatnich na cześć Ojca świętego. Ksiądz Łobos mówił dalej:

Z owej żywej skały bierze powagę tron władzy ziemskiej, bo z góry pochodzi wszelka władza. Największy z katolickich monarchów Cesarz i Król nasz apostolski Franciszek Józef uznać raczył skromne zasługi i prace moje, które zawsze tchnęły czcią dla Jego władzy monarszej. Z serca więc wdzięcznego wnoszę: Najj. Cesarz i król niech w błogosławieństwie Bożem panuje, niech tryumfuje nad wrogami swymi, a otoczony miłością ludów swoich niech zasługuje na chwałę w dziejach, na koronę chwały u Boga! Zgromadzeni podnieśli trzykrotny okrzyk.

Biskup krakowski wniósł toast na cześć konsekranta, witając w nim towarzysza w episkopacie polskim, który przyniesie chwałę i pożytek sprawie Kościoła i kraju. W gorących słowach dostojny pasterz składał hołd licznym zasługom biskupa Łobosa, który, lubo dziś bierze z rąk jego pastorał, wyprzedził go w pracy i zasłudze. Niech żyje biskup koadjutor przemyski! Zwracając swą mowę do obecnych członków kapituły, kapłanów dyecezyi przemyskiej, powitał ich jako braci i składał wyraz uznania dla dzielnego duchowieństwa przemyskiego.

Odpowiadając, rzekł ks. biskup Łobos: „Anioł królewskiej katedry na Wawelu, udzielając mi święcenia biskupiego, ukoronował przyjaźń, którą mnie od lat wielu zaszczycać raczy. Dziś powiedzieć może: *Filius meus es tu, ego hodie genui te*, a ja korząc się przed moim ojcem duchownym, uroczyście przyrzekam zachować łaskę, udzieloną mi przez włożenie jego rąk Apostolskich. Oby ta łaska bogaty wydała owoc na skromnem stanowisku mojem! Obym pocieszył konsekratora mego wiernością łasce poświęcenia biskupiego, a tem samem przydał choć promyk do blasku czynów, któremi jaśnieje biskup krakowski. Cześć i zdrowie najdostojniejszemu biskupowi krakowskiemu *ad multos annos!*

Następuje toast współkonsekrantów: serce moje i wszystkich obecnych wznosi się na widok ks. biskupa Jana Chryzostoma, a pamięć zwraca się do Soboru nicejskiego. Zasiadali tam biskupi z piętnami ran i więzów za wiarę w Syna Bożego. Jak tam wszyscy całowali rany bohaterów Chrystusowych, tak ja niegodny korzę się przed wyznawcą, który, zajaśniawszy wymową swego patrona, cierpiał, jak on za wiarę i wolność oblubienicy Chrystusowej. Życzeniem powrotu zakończony ten toast, wzbudził wielki zapał.

Zwracając słowa do protonotaryusza apostolskiego, ks. Scypiona, rzekł ks. biskup Łobos, że w nim się pełni błogosławieństwo dla cichych i pokój czyniących; przed jego pracą dla historyi Kościoła naszego czołem bije.

Tajny radca *Paweł Popiel* wniósł toast na cześć duchowieństwa, które zawsze i wszędzie dzierżąc i głosząc prawdę, nie dozwala, aby poziom ludzkości się obniżył; które świadome, że Bóg rozdzielił wedle języków pokolenia i uczynił narody ziemi uleczalnemi *(sanabiles fecit nationes terrae)*, bywało zawsze obok powszechności narodowej, jest ono solą ziemi, nigdzie zaś tak, jak w Hiszpanii i Polsce, nie zjednoczyło się z narodem, broni ono nas od pokus i odstępstwa, a jego nauka, hierarchia i karność takie zakreśliły koło, że ani przemoc zewnętrzna ani krzewiące się wewnętrzne błędy pokonać nie potrafią wiary i narodowości naszej, byleśmy zwierzchnikom naszym duchownym byli posłuszni i wierni. Na cześć przeto duchowieństwa polskiego, JW. Arcypasterzy i Pasterzy, na cześć prastarych i prześwietnych kapituł, na cześć zakonów wschodnich i zachodnich, na cześć poświęconych a skromnych pracowników w winnicy pańskiej *utriusque ritus* rozsypanych, podnoszę ten kielich.

Znów ks. biskup Łobos, dziękując tym, co nieśli ofiaty przy akcie konsekracyi, rzekł: wiara jaśniała w sercach waszych, i pokoleń waszych, jak owe świece ofiarne, abyście chleba żywota, który przedstawiały chleby ofiarne, pożywali tu i na wieki, aby miłość Boża, przedstawiona w winie, mimo pokus i prześladowań płonęła w życiu waszem.

Raz jeszcze biskup konsekrant podniósł kielich. Jak w całej naturze ład i porządek przez Stwórcę jest ustawiony, tak i w sprawach społecznych nie masz trwałości i postępu bez porządku, a tego nie masz bez kierowników i zwierzchników. *Ordo anima rerum*, a władza nad nim czuwająca ma posłuszeństwo zagwarantowane przykazaniem Bożem i potrzebą społeczeństwa. Wznoszę więc zdrowie dostojnych reprezentantów władz: JW. delegata namiestnictwa, prezesów sądu, skarbowości i wojskowości w ręce obecnego jenerała. Zwracając się do prezydenta i wiceprezydenta miasta Krakowa, w ich ręce biskup konsekrant pił na cześć tego królewskiego grodu.

Prezydent Weigel wniósł toast dla miasta Przemyśla i jego obywateli, którzy tu przybyli na uczczenie biskupa suffragana.

Ostatni toast wniósł ks. biskup Łobos na cześć gospodarzy tego domu, OO. Jezuitów. Choćbym był złotousty, jeszczebym godnie nie wyraził wdzięczności mojej dla przewielebnego O. Prowincyała i dla towarzyszów jego czcigodnych. Białoruscy ojcowie wasi przed ćwierćwiekiem z górą byli mi prawdziwymi ojcami; Wy przezacni, a mianowicie Wasza Wielebność, Ojcze Prowincyale, darzyliście mnie radą i pomocą na stanowisku mojem. Najserdeczniejsze to wesele dla mnie, że wśród takich bojowników Chrystusowych biorę insygnia biskupie, godła walki za wiarę Bożą. Wzór jej mam w Tobie, O. Prowincyale, któremu zawdzięczamy missye i rekollekcye, który nie dawno poniosłeś światło między lud, srogo prześladowany za wiarę. Tam nacierpiałeś się, weseląc się dla imienia Chrystusowego, dla którego większej chwały prosił o prześladowanie dla synów swoich św. patryarcha Wasz. Niechże duch św. Ignacego i nadal żyje, działa i wzrasta w Towarzystwie Waszem!

Szereg toastów zamknięty. Odczytano jeszcze 31 telegramów z powinszowaniem dla biskupa konsekranta, między niemi od ks. biskupa Morawskiego ze Lwowa, ks. Podolskiego, rektora *Przeglądu Lwowskiego*, od kilkunastu dekanatów dyecezyi przemyskiej, prywatnych rodzin i osób.

Po skończonej uczcie zgromadzeni udali się na krótką modlitwę do kaplicy, a następnie w sali, pięknie przybranej w zielone krzewy, odbyło się posiedzenie na wzór watykańskiej akademii, — rozpoczęte pięknym śpiewem według Schneidera „Powinszowanie“. Wygłoszono wiersz polski ks. Bartkiewicza z Tow. Jez. i wiersz łaciński pióra ks. Lubołędzkiego. Ten ostatni odznaczał się klasycznością języka i wykwintnością formy. Wreszcie chór odśpiewał kompozycyę kleryka Arn. Waschitzy z Tow. Jez. Około 6 ej uczestnicy tego pięknego zebrania opuścili klasztor OO. Jezuitów, unosząc błogie wspomnienia tego uroczystego dnia.

Tyle *Czas* krakowski. Zamieszczając ten opis konsekracyi najprzew. ks. biskupa Łobosa, która w kronikach miasta Krakowa zaszczytnie zapisaną zostanie, składamy ponownie u stóp nowego księcia Kościoła nasze najserdeczniejsze życzenia *ad multos plurimosque annos!*

Z dziedziny duszpasterstwa.

Jakich środków użyje duszpasterz i katecheta, aby w dzieciach zamiłowanie do publicznej służby Bożej obudzić i do odpowiedniego zachowania się w kościele je wprawić?

(Wyrób na kongregacyę dekanalną, napisany przez ks. K. F., a nadesłany nam łaskawie przez najprzew. Konsystorz biskupi w Przemyślu.)

Z góry wyznaję, że dziatwy miejskiej nie znam. Żyję i pasterzuję na wsi. Byłem przez trzy lata katechetą szkół miejskich, ale już siedm lat z górą upłynęło od tego czasu. Wrażenia z owych lat zatarły się nowemi; doświadczenia nabyte w owych latach, tyczące się pasterzowania nad dziatwą miejską, może spią na dnie duszy i w razie potrzeby dałyby się zbudzić i zużytkować przy praktyce, ale nie łatwo zbudzić je, ożywić, systematycznie ułożyć i zużytkować przy stoliku... Pozwolę sobie zatem w niniejszej rozprawie *uwzględnić jedynie dziatwę wiejską*. Ta *licentia* nie będzie mi zapewne za złe wziętą, bo jest wywołana potrzebą, zresztą ten wyrób przeznaczony jest na kongregacyę dekanalną, na której znajdą się tacy, co wyłożą, jakich środków użyje duszpasterz i katecheta, aby w dzieciach *miejskich* zamiłowanie do publicznej służby Bożej obudzić i do przyzwoitego zachowania się w kościele je wprawić.

Gdy temata wychodzą od władzy, nie jest rzeczą wyrabiających oceniać je, czy one są stósowne lub nie stósowne, na czasie lub nie na czasie. A jednak nie mogę się powstrzymać od zrobienia uwagi, że temat niniejszy, jeżli się dziatwę wiejską ma na oku, jest bardzo na czasie. Daje się bowiem w dzieciach wiejskich w przerażający sposób spostrzegać brak zamiłowania do publicznego nabożeństwa, a zachowanie się ich w kościele jest najgorsze. W dni powszednie rzadko kiedy można ujrzeć dziecko w kościele, w lecie bowiem i jesieni dzieci bydło pasą, w zimie jest zimno, a na wiosnę błoto. W niedzielę w lecie bardzo trudno dzieci ściągnąć do kościoła, bo pasą bydło. Czy z konieczności? Wątpię. Ponieważ Msza św., t. z. Suma, bywa o $^1/_2$ do 11ej, mogłoby o tym czasie bydło być już w stajni, a dzieci w kościele. Ale dzieci, a przynajmniej chłopcy, wolą paść bydło, niż iść do kościoła, dla tego, jak doświadczyłem, nieraz przeciw wyraźnemu rozkazowi rodziców nie przypędzają bydła wcześniej, by pójść do kościoła. Ci chłopcy, co idą do kościoła, nie wnet wchodzą do jego wnętrza: stoją pod kościołem, przypatrując się koniom, wozom, bryczkom, powozom, które zajeżdżają pod kościół; jeżeli jest jaka reparacya kościoła i stoi rusztowanie, jest koła kościoła wapno, piasek, cegły, tożto ich radość koło tego się bawić; dopiero gdy processya w *niedzielę* wyjdzie, przyłączają się do niej. a w *święta* idą dopiero do kościoła, gdy posłyszą muzykę organu, a więc jeśli kazanie jest przed Suma, dopiero po przeczytaniu Ewangielii. Po kazaniu znów im gorąco, więc wybiegają tłumnie z kościoła; jedni idą do bliskiej studni lub do bliskich chałup pić wodę, inni pod lipami kościelnemi gromadnie posiadłszy, rozmawiają i śmieją się w najlepsze. W zimie więcej dzieci w kościele, ale pobożności nie znać na nich; rzadko które ma książkę do nabożeństwa, jeszcze rzadziej różaniec; jedne stoją w kościele bezmyślnie, inne bawią się, rozmawiają, jeszcze inne potrącają się nawet i biją. Rzadko które dziecko ma na piersiach szkaplerz, medalik lub krzyżyk jaki. Podczas katechizacyi najmniejsze dzieci tylko są spokojne, starsze swywolą. Ponieważ przyzwyczajone są słyszeć w domu za lada przekroczenie *nie* spokojną uwagę, lecz przekleństwa, trzeba przynajmniej katechizując od czasu do czasu jakiś wyraz głośno wykrzyknąć, by je w uwadze utrzymać. Zdarzyło mi się raz, gdym miał katechizacyę, co następuje: dwóch malców siedziało za filarem na ziemi i nie widziałem ich; pokłócili się tam snać i najprzód jeden drugiemu z za filara na kościół wyrzucił czapkę, potem ten drugi tamtemu przez zemstę książki. Co się tyczy przystępowania do Sakramentów, rzadko się zdarzy w parafii dziecko (a osobliwie chłopiec), któreby częściej z własnej inicyatywy szło do spowiedzi, tak że częste przez dzieci przyjmowanie Sakramentów jedynie w rękach rodziców i księży spoczywa. Mówiąc z dziećmi *extra confessionem*, przyszedłem do przekonania, że rzadko które z dzieci, nie umiejących czytać, wypełnia pokutę zadaną na spowiedzi, bo rzadko które wie, co to są owe 5 lub 7 pacierzy, które zwykle na pokutę zadajemy.

Takiemi są zazwyczaj wiejskie dzieci w kościele i względnie do służby Bożej. Nawiasem mowiąc i pod innemi względami lepsze nie są. Po polach, łąkach, ogrodach wielkie szkody czynią. Lubią nieznośną wódkę napijać, na którą się w *Zielone Świątki* składają, lubią też na wesela chodzić jako nieproszeni goście; gdy we wsi wesele, z tej wsi dzieci w szkole nie ma. Lubieżność objawia się w dzieciach w zastraszający sposób prawie z każdym rokiem bardziej. Czy nie jest przyczyną tego między innemi tak zwana *nauka powtarzająca?* Od czasu zwołania ankiety szkolnej stało się modą na szkoły powstawać; ale choćby tak nie było, nie bardzoby można pochwalić zbieranie czternastoletnich i jeszcze starszych chłopców i dziewcząt razem na naukę niedzielną. Gdyby ktoś zaproponował, by niższe gimnazya urządzono wspólne dla płci obydwóch, ogłoszonoby go za pozbawionego zdrowego rozumu —; a w naszych szkołach wiejskich na naukę niedzielną obowiązane są według ustaw chodzić *„dzieci“*, ró-

wnające się wiekiem młodzieży niższego gimnazyum. Nie wiem, czy każdy nauczyciel zawsze dość wcześnie do klassy przychodzi, czy te *„dzieci“* przy schodzeniu się do klassy nie są bez nadzoru. — Rozpisałem się może trochę za obszernie nad tem, jakiemi są dzieci w kościele, a po trosze i nad tem, jakiemi są po za kościołem; ale czyż nie jest rzeczą konieczną poznać ranę, jeśli się ją chce uleczyć? Przystąpmy więc już do wskazania środków, jakich użyć ma duszpasterz i katecheta, aby w dzieciach zamiłowanie do publicznej służby Bożej obudzić i do odpowiedniego zachowania się w kościele je wprawić.

I. Pierwszym środkiem jest *wpływać na rodziców*, by dzieci pobożnie wychowywali, by się starali, aby dziecię od najpierwszych lat przywykło do kościoła, polubiło nabożeństwo, by uczyli dziecko modlić się, t. j. uczyli go sposobów modlitwy, różańca, litanij, pieśni. Bardzo wielki wpływ wywierają na dziecko pierwsze wrażenia, wszak wiemy to z własnego doświadczenia. Jeśli rodzice będą dziecko swe maleńkie prowadzić na nabożeństwa okazałe, obudzą w niem zamiłowanie do służby Bożej.

W mojej parafii istnieje ten zwyczaj, że rodzice prowadzą dzieci swe maleńkie pierwszy raz do kościoła w *Wielki Piątek*, do grobu Pańskiego. Bardzo miły widok przedstawiają te malce, idące do kościoła. Tu z matką kmiotką idzie 3-lub 4 letni kmieć w miniaturze, przyszły naczelnik gminy, w płótniance poniżej kolan sięgającej, w butach po kolana, kupionych od *dembowieckich* mistrzów i wyszwarcowanych, tak że i tu sprawdza się przysłowie: „poznać pana po cholewach“ — lub kmiecia córunia w niebieskim kaftaniku, w butach; tam z matką komornicą idzie jej dziecko bose, w matczynej katance bez względu czy to dziewczyna czy chłopiec; z radością to maleństwo idzie do kościoła, bo się całą zimę wysiedziało w dymnej chałupie, a ilekroć płakało, słyszało na pociechę obietnicę, że w *Wielki Piątek* pójdzie z matką *do grobu Pana Jezusa* i cuda słyszało o tem, jaki to ten grób piękny. W kościele to maleństwo z razu jest zdumione oświetleniem grobu, bo takiej illuminacyi nigdy jeszcze nie widziało; pobywszy chwilę, całuje pobożnie (nauczone od matki) krucyfiks, położony na ziemi; ogląda się po kościele, pokazuje Matkę Boską, bo jej wizerunek zna, bo rzadko w której chałupie go nie ma; potem pokazując paluszkami inne figury i obrazy Świętych, pyta się matki o nie. Uważam za bardzo pożyteczny ten zwyczaj prowadzenia dzieci do kościoła pierwszy raz w dzień Wielkiego Piątku i dla utrwalenia tego zwyczaju nie zaniedbuję go parafianom pochwalać, bo kościół we Wielkim Piątku czyni dobre na dziecko wrażenie. Ozdoby i oświetlenie grobu, śpiew przy grobie, silnie działają na zmysły dziecka; słysząc, że Pan Jezus w grobie, widząc Pana Jezusa na ziemi, a przecież widząc Pana Jezusa adorowanego, widząc, jak się do Niego cisną ludzie na kolanach, zaczyna dziecię pojmować tajemnice krzyża... Powinniśmy więc wpływać na rodziców, by dzieci prowadzili na nabożeństwa uroczyste, mogące wywrzeć na dzieci wielkie wrażenie. Do dziś dnia nie zatarły się w duszy mojej wrażenia, odniesione z niektórych nabożeństw, na jakich byłem w dziecinnym wieku obecnym, n. p. ze mszy i kazania, mianych przez Biskupa w mieście, gdzie się wychowałem, z kilku sollenniejszych processyj Bożego Ciała itd. Modlitwy też, których nas matka w dzieciństwie nauczyła, długo pamiętamy i z wielką pobożnością odmawiamy. Ludwik XIV nie był wzorem monarchów i katolików, a Różaniec codziennie odmawiał. Czemu? bo go tego matka w dzieciństwie nauczyła. Również i *szopka* w kościele, urządzona na święta *Bożego narodzenia*, to także dzielny środek do zamiłowania przez dzieci kościoła i nabożeństw tamże odbywanych, że już nie mówię o tych licznych naukach i pociechach, jakie dziecko pobiera u stóp żłóbka swego Zbawiciela.

II. Ale nie powinien proboszcz lub katecheta poprzestawać na wpływaniu na rodziców, lecz powinien i sam przyłożyć ręki do tego, by w dzieciach zamiłowanie do służby Bożej obudzić i do odpowiedniego w kościele zachowania się je wprawić.

Drugim środkiem do osiągnięcia tego celu są *katechizacye*. Pasterz powinien dzieci katechizować — jest to rzecz, którą łatwo wymówić, a trudno wykonać. Dyecezalny porządek nabożeństwa przepisuje katechizacyę po południu przed nieszporami. Doświadczenie uczy, że na tę godzinę bardzo trudno zgromadzić dzieci na katechizacyę. W zimie zimno, na wiosnę błoto, w lecie i w jesieni dzieci pasą bydło: oto przyczyny opuszczania katechizacyj. I zaiste trudno żądać od dziecka bezwzględnie, by (zwłaszcza jeżeli mieszka daleko od kościoła,) chodziło do kościoła dwa razy na dzień: rano na Mszę św. a po południu na katechizm. W kościele moim zaprowadził poprzednik mój, ś. p. ks. B. B., taki porządek katechizacyi: na wiosnę, mniej więcej na 5 lub 6 tygodni przed Bożem Ciałem, zaczyna się przygotowanie dzieci do I. spowiedzi lub Komunii, na które chodzą dzieci, które jeszcze do Sakramentów nie przystępowały, codzień, z wyjątkiem Piątków i Niedziel, w *samo południe* aż do dnia Bożego Ciała lub Niedzieli *infra Octavam* tegoż, w który to dzień odprawia się I. Komunia. Południe jest czas bardzo stosowny. Dziecko przypędza bydło około 10ej godziny rano z pola, i idzie na naukę, z której wróciwszy koło 2giej godz., musi po południu znów iść z bydłem w pole. — Dalej o godzinie 12ej wychodzi ze szkoły klassa I., a o godzinie 1ej zaczynają się wykłady dla klasy II. i III., od godziny więc 12ej do 1ej wszystkie dzieci mogą być w kościele. Zważywszy, że w pierwszym roku nauk przypuszcza się dziecko tylko do spowiedzi, a dopiero w drugim do I. Komunii, nabywają dzieci przez te 6 tygodniowe katechizacye dostateczną — o ile to na wsi być może — naukę. Dzieci, które już były do I. Komunii, obowiązuje się, by w Wielkim Poście chodziły na nauki, jakie się ma dla nich celem przygotowania ich do Komunii wielkanocnej przez dwa tygodnie codzień z wyjątkiem *piątków* (dla targu w sąsiedniem mieście) i *niedziel* (w które i księża i wierni mają i tak dosyć nabożeństwa). Na te wiosenne i wielkopostne katechizacye chodzą dzieci najregularniej; w parafii mej, mało nad 3000 dusz liczącej, jest na wiosennych naukach dzieci około 200, na przygotowaniu do Komunii wielkanocnej około 400. A więc wszystkie. Na katechizmie niedzielnym bywa z całej parafii najwięcej 100, czasem tylko 20 dzieci, jeśli błoto lub wicher. Dla zadosyćuczynienia owemu punktowi porządku nabożeństwa, który nakazuje mieć w niedzielę katechizm, w niedziele przed nieszporami bawię się trochę z ludźmi duchowną pogadanką: wykładam im tajemnice Różańca, czasem odczytam co z intencyj Apostolstwa lub żywot jakiego Świętego. — Nie w każdej parafii w ten sposób poradzi, bo jeśli „co kraj to obyczaj,“ to i w każdym kraju jest racya tego odrębnego obyczaju. W innych parafiach jest konieczność odbywania exkursyj; trud to jeszcze większy i „drzeć się“ trzeba o podwody z gminą.— Otóż pasterz winien według tego, jakiego jego kraj obyczaju wymaga, urządzić katechizacyę w ten sposób, aby wszystkie dzieci na nią zgromadzić. Trudno, by dziecko miało zamiłowanie do słuchania Mszy św., dobrego zachowania się w kościele, jeżli nie wie, co jest Msza św., co to właściwie jest kościół i ołtarz. — Podobno i ci, którzy tę rozprawkę w zastósowaniu do miejskich dzieci pisać będą, napiszą, że głównym warunkiem zamiłowania służby Bożej i dobrego zachowania się na niej jest dostateczna nauka. Pamiętam z czasów moich szkolnych, że niektórzy koledzy moi, oprócz na Mszy św. „studenckiej,“ nie bywali na żadnych innych nabożeństwach; nie ściągały ich do kościoła ani *Roraty*, ani *Rezurrekcya*, ani *processya Bożego Ciała*. Gdy byli „w domu,“ t. j. u ro-

dziców na świętach Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, zgoła tam do kościoła nie chodzili; lecz któryż to koledzy byli? Oto ci, którzy nie wiem jakim sposobem, tak byli wychowani, że nie wiedzieli o istnieniu Mszy św. pasterskiej, Rezurrekcyi, ceremonij wielkotygodniowych itd.

Przy katechizacyi okaże się pasterz dobrym dla dzieci, będzie z niemi uprzejmie rozmawiał, grzeczniejszym obrazki dawał, zważywszy, że umysł dziecka długo ciężkiemi rzeczami karmić się nie da, czasem da się dzieciom i pośmiać miernie, — a przywiąże dzieci do siebie, a przez siebie do kościoła.

Dokończenie nastąpi.

Miasteczka.

(Pogadanka pastoralna).

(Ciąg dalszy).

Ksiądz *Józef Bogobojski*, czyli *Moc religii chrześcijańskiej w umiejętności i życiu* przez *Feliksa Kozłowskiego*, Doktora obojga praw. *Gniezno* r. 1846. Dzieło to nie straciło dotąd swojej wartości, a jeżeli mam szczerze powiedzieć, ówczesne stosunki Wielkopolskie pod wielu względami zbliżone są do obecnych w Galicyi. Autor, który całe życie swoje pracował na polu literatury religijnej, sam został kapłanem i należał do najznakomitszych obrońców Kościoła w czasach, kiedy ich było tak mało. W formie lekkiej, powieściowej prawie, traktuje on wszystkie obowiązki pasterskie i powszechnie przyznają, że dzieło jego wywarło najzbawienniejsze skutki i było chętnie czytane. Występują tam księża i inne osoby, rozmawiające nietylko o samej religii, lecz i o życiu powszedniem, jego pracach i obowiązkach. Już wówczas dążono do podniesienia dobrobytu i jako wzór do naśladowania występuje tam osada kolonistów, zwana *Holendry* (I. 240—254). Oprócz wzorowego gospodarstwa dowiadujemy się, że w tej osadzie kwitnie i przemysł domowy.

„Muszę jeszcze i to dodać, że oprócz rolnictwa każdy „u nas umie coś innego robić, czem się w zimie zatrudnia. „Jedni są kołodziejami, drudzy stelmachami, inni koszy„ciarzami, kowalami, ślusarzami, ceglarzami, dacharzami, cieślami, szewcami, krawcami i płóciennikami, co więcej wyrobnikami pończoch, rękawic. Jeden z nas utrzymuje dla wygody gminy mały handel korzenny, przez to oszczędzamy czasu, gdyż nie potrzebujemy często do miasta posełać“.

Świątobliwy autor nie oszczędza duchowieństwa. Ksiądz Bogobojski odzywa się w te słowa: „Od połowy przeszłego wieku wstąpiła w duchownych pewna obojętność ku udzielaniu dzieciom religii. Po kapłanach każdego wieku spodziewać się należy coraz głębszej wiary, żywszej miłości i prawdziwego światła w rzeczach religii, co jednak po wielu miejscach naszego kraju nie nastąpiło wcale. Nasze duchowieństwo trzyma się z wielką a częstokroć z przesadzoną scisłością form i zwyczajów kościelnych, mało wchodząc w ich ducha i w życie onychże. Ztąd w tych miejscach musiał nastąpić zastój, musiał się wyrodzić gorszący mechanizm tak w nabożeństwie publicznem jako i domowem. Nie widać w tych miejscach religii, będącej życiem wewnętrznem, będącej żywą światłością, będącej czynem rzeczywistym. Cała tam religijna nauka jest literą bez ducha. Obojętność naszego duchowieństwa w nauczaniu dzieci religii, przyłożyła się do tego zgubnego kierunku, który u nas spostrzegamy, iż duchowieństwo siebie i lud w nienaturalnym utrzymywało spoczynku, nie robiąc w oświacie religijnej postępu, ani w życiu poprawy, i że tym sposobem sprawadziło na religią i na Kościół potwarz ciemności i ośmieliło przeciwników wiary do wystąpienia. Bo gdyby duchowieństwo tak, jak jest w wierze mocne, było nadto światłe i w życiu niepokalane, i gdyby lud w podobnymże stanie wiary światła i życia było prowadziło, pytam się, czy ośmieliłby się kto z taką zuchwałością uderzać na naszą religię i Kościół?“ (Wówczas, t. j. przed laty 40tu, było takich wielu i krzyki ich, podobnie jak prześladowanie i uwięzienie Dunina, przyczyniły się do podniesienia i oczyszczenia duchowieństwa).

„Skoro religia nie zaszczepiona w dzieciach, cóż wzrasta w nich w dalszym ich wieku? Oto rozwija się w nich samolubstwo, które się w późniejszych latach w rozkiełzaną samowolność, w pogardę praw Boskich i w niecnoty życia wyradza. Jeżeli już każdego nie porwał szał samolubstwa i niecnót z niego pochodzących, to albo go porwie, albo go obojętnym lub mechanicznym dla religii uczyni. Ach, nie napróżno mówił arcybiskup Woronicz do wyświęcających się kapłanów: „Pamiętajcie, młodzi Apostołowie i uczniowie Zbawiciela, udzielać sami i to gruntownie i regularnie naukę religii dzieciom; bo wiedzcie, że religia jest zdrojem życia, które się w młodym organizmie dziecka, tak fizycznym jak i moralnym, rozpłynie, nieczystości złego, mocą wiary, światła i miłości chrześcijańskiej wyrzuci i dobre, oraz pożywne soki w nim wzbudzi, rozwinie i w żywot dojrzalszego wieku przeprowadzi. Dopóki wy szczerze i niezmordowanie tego świętego obowiązku dopełniać będziecie, będzie to znakiem, iż w was samych nie wygasło światło Ducha św. Skoro zaś ostygać zaczniecie w tej świętej sprawie i albo niedbale, nie regularnie, aby zbyć, to czynić będziecie, lub też na nauczycieli świeckich tę powinność przeniesiecie, będzie to znakiem, że już w was miłość apostolstwa wygasła i tylko pozornie miejsca w winnicy Pańskiej zajmujecie, siebie i owieczki wam poruczone zawodząc i zdradzając. Wasze kazania, choćby też i najkrzykliwsze, wasze nauki przy spowiedzi, choćby najprostsze, i same grube wyrzuty, a nawet przezwiska w sobie zamykające, nic nie pomogą; bo jako będą wychodzić z waszego wyschłego serca i rozumu, tak w nierozwinionem sercu i rozumie żadnego zbawiennego skutku nie wyrodzą! I to wam jeszcze powiadam, że skoro wy opuścicie uprawę serc i rozumów ludzkich, przyjdzie fałszywy nauczyciel, który, gdyby złodziej czuwa nad waszą słabością i zabierze wasze miejsca, tryumfować będzie nad wami i nad Kościołem, a wtedy biada wam, biada ludowi, któregoście paść słowem Bożem nie umieli lub nie chcieli“.

Tyle słów Woronicza, które bardzo stosownie były tam wówczas przypominane, i oby u nas do wywołania tego samego skutku, co w Poznańskiem się przyczyniły!

Ks. Kozłowski nie zaniedbuje także traktować kwestyi zamieniania ubioru narodowego na obcy, która jest ważniejszą, niż na pozór się wydaje, a odnosi się i do miasteczek, gdzie przechowywał się także ubiór narodowy, wolny od pretensyi dorównania lub uchodzenia za panów. Na zakończenie dodam, że ksiądz Bogobojski zajmuje się nietylko ludem, lecz podaje wiadomość i krytykę wielu dzieł, które podówczas wielkiego używały rozgłosu, jak *Libelta*, *Kremera*, *Trentowskiego*, *Bochwica*, i jest doskonałym wyrazem ówczesnego stanu umysłów.

Chcąc uderzyć na tak zwany mechanizm religijny, czyli bezduszną pobożność, oparłem się na poważnym ks. Kozłowskim, podobnież, chcąc mówić o nadużywaniu kompanii czyli pielgrzymek, oprzeć się mogę na biskupie *Białobrzeskim*. Gdyby księża chodzili z ludem na pielgrzymki i nauczali po drodze, jak to ma miejsce w inszych krajach i w inszych częściach Polski, pielgrzymki mogłyby być pożyteczne. Niestety, stały się rodzajem próżniactwa,

szkołą zabobonów, propagandą senników i najniedorzeczniejszych książeczek, któremi niegodziwi spekulanci handlują na miejscach świętych. *Białobrzeski* powstaje na pielgrzymstwo, które, jak mówi, nie zgadza się z pielgrzymstwem. [Wykład św. Ewang. (Białobrzeski T. IV 152)] Pielgrzymstwo, które się *nie zgadza z pielgrzymstwem* Pana a Zbawiciela naszego J. Ch., które nie jest ku czci i chwale Pana Boga wszechmogącego, i ani ku pożytkowi bliźniego, które podejmuje, kto przez zmyślone nabożeństwo, a rzeczywiście dla swawoli, albo uniknienia pracy, którą się trudnić, i z niej żyć każdy powinien według wezwania i stanu swego. (C. d. n.)

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

W przeszłym dopiero tygodniu zgłosiło się tylu kompetentów o missye, że można było ułożyć plan wszystkich missyj wiosennych. Według tego planu ma się odbyć na wiosnę 9 missyj, — a mianowicie odbędą się następujące missye *łacińskie*:

w *Koszlakach* (ad *Toki*) od 22 do 30 kwietnia:
w *Podwołoczyskach* (ad *Toki*) od 29 kwietnia do 7 maja;
w *Toustem* od 6 do 14 maja;
w *Skałacie* od 19 do 28 maja;
w *Trembowli* od 27 maja do 4 czerwca;
w *Husiatynie* od 10 do 18 czerwca i
w *Mikulińcach* od 17 do 25 czerwca.

Z *ruskich* proboszczów tylko dwóch się zgłosiło, chociaż moglibyśmy dla ruskich parafij stósunkowo większą zapomogę udzielić, gdyż powierzono nam na ten cel osobny fundusz.

Missye *jesienne* rozpoczną się w drugiej połowie *sierpnia*. Współbracia, którzy sobie życzą missyi, raczą się zgłaszać już teraz, osobliwie z dekanatów, położonych na *północnej* i *wschodniej granicy naszej dyecezyi*, gdyż później mogliby doznać zawodu z powodu braku missyonarzów.

Do Towarzystwa naszego zapisali się jako członkowie czynni i nadesłali: ks. A. Pająk, prob. w Wyżnianach 4 złr.; ks. W. Sołtys, wik. w Glinianach 2 złr. i ks. Leon Wierzchowski, prob. w Glinianach, który jako *dziekan* na mocy §. 18 jest oraz *prefektem Towarzystwa*, nadesłał 3 złr. Oprócz tego przysłali: ks. Jak. Cwynarski, prob. w Bojana 5 złr.; składka parafii Kotzman 8 złr.; ks. Kl. Enzinger, wik. w Niżniowie, 4 złr. za rok 1881 — a 4 złr. za rok 1882; ks. J. Francel, prob. w Suczawie, za *kwiecień* 5 złr.; ks. A. Hoffmann, prob. z Żydaczowa 10 złr.; ks. K. Szafrański, kap. lok. w Hołuszczyńcach 6 złr. od siebie, a 12 złr. od parafian; ks. A. Kieroński, kap. w Nowosiółkach 5 złr.; O. A Michalewski, kar 2 złr. i ks. A. Felsztyński, pr. w Baryszu 5złr.

Jutro, t. j. w dzień św. *Wojciecha*, otrzymają wszyscy członkowie Towarzystwa odpust 7 lat i 7 kwadragen, jeżeli się na intencyę Kościoła i Towarzystwa pomodlą.

Ks. Ant. Stańkowski,
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Przystąpili do bractwa i za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie:

z dekanatu frysztackiego: ks. H. Skrzyński, kan., dziekan i prob. w Ustrobnej, 3 złr.; ks. S. Tarnowski, pr. w Bieździedzy, 3 złr.; ks. J. Krupiński, pr. w Łączkach, 3 złr.; ks. M. Solecki, prob. z Niewodny, 3 złr.; ks. F. Kopystyński, pr. w Frysztaku, 3 złr.; ks. Z. Szymczakowski, diryg. w Gogolowie 6 złr.; ks J. Klimek, wik. w Frysztaku 3 złr.; ks. J. Kulig, wik. w Bieździedzy 3 złr.; ks. B. Rzońca, wik. z Niewodny 3 złr. i ks. S. Wawro, wik. w Ustrobnej 3 złr — Razem 33 złr. —

Ponieważ w wielu kościołach potrzeba zapewne nowych portatylów, przeto Wydział zawiadamia, że mógłby pośredniczyć czcigodnym Konfratrom w nabywaniu tychże.

Na dniu 14 b. m. zmarł ś. p. ks. Jan Maćkiewicz, wikaryusz w Drohobyczu, a członek naszego bractwa. Duszę tego zacnego i gorliwego pracownika w winnicy Pańskiej, o którym z apostołem Pawłem powiedzieć możemy, że, był „*charissimus frater et fidelis minister in Christo*". polecamy modłom szanownych Współbraci.

Przemyśl dnia 18 kwietnia 1882.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 19 b. m. odbyło się nowe posiedzenie stowarzyszenia, na którem z Wydziału było 7 członków. Po odczytaniu poprzedniego protokołu ks. kasyer składał rachunki za miesiąc *marzec*, z których okazało się, że do końca marca fundusze Towarzystwa podniosły się do sumy 891 złr. 44 ct. Summę tę umieszczono w kasie oszczędności. Nadto na cele stowarzyszenia przybyło w ostatnich dniach od pewnej znakomitej osoby (przez tutejszy konsystorz) 200 złr. Ks. Walenty *Danek*, dziekan *bocheński*, — ks. Andrzej *Brańka*, dziekan *myślenicki* i ks Fr. *LaCroix*, podziekani *wojnicki*, uwiadamiają Wydział, że jednogłośnie zostali wybrani na prefektów Towarzystwa w swoich okręgach.

Na rzecz stowarzyszenia złożyli w najnowszym czasie: ks. Jan Biela, prob. z Czarnegopotoka 4 złr.; ks. Józef Bryjski, prob. ze Siedlisk 3 złr.; ks. A. Sękowski, katecheta ze Staniątek 2 złr.; ks. J. Krupiński, wikary z Brzezin 3 złr.; ks. J. Przybyś, prob. ze Szczawnicy 5 złr.; ks. Jan Szeligiewicz, prob z Barcic 5 złr.; ks. Błażej Gwiazdoń, prob. z Wojnicza 5 złr.; ks. Józef Franczak, wik. z Wojnicza 3 złr.; ks. Wojciech Towarnicki, prob. z Cerekwi 3 złr.; ks. Fran. Walczyński, wik. katedralny 3 złr.; ks. Andrzej Kuczek, prob. z Ryglic 5 złr.; ks. dr. J. Mazurkiewicz, prob. z Olesna 5 złr.; ks. Jan Suwada, prob. z Luszowic 5 złr.; ks. Wawrzyniec Bednarz, prob z Poremby 5 złr.; ks. J. Dura, prob. z Rabki 10 złr.; ks. Józef Bryja, wik. z Piwnicznej 3 złr.; ks. Jakób Kowalkowski, kapelan klasztorny ze Starego Sącza 2 złr.; ks. Tom. Pocilowski, dziekan i prob. Łącka 10 złr.; ks. A. Kurasiewicz. wik. z Łącka 5 złr.; ks. Wojc. Krok, wik. z Łącka 2 złr.; ks. Stefan Kossecki, prob. z Łukowicy 3 złr.; ks. Jan Babicz. pr. 2 złr.; ks. Leon Tarsiński, prob. 2 złr.; ks. M. Szot, prob. z Krościenka 5 złr.; ks. Fr. Gołuszka, expozyt z Ochotnicy 2 złr.; ks. J. Bieniek. wik. z Kamienicy 1złr.; ks. Jan Szaflarski, prob. z Tylmanowy 3 złr.; ks. dziek. J. Rybicki 2 złr.; ks. kan. i dziekan Gabryelski ze swego dekanatu nadesłał 14 złr. i ks. Jan Adamowski, wikary z Muszyny 3 złr. w. a. Prócz tego oznajmia ks. Kazimierz *Buczkowski*, dziekan *wielopolski*, że on sam i z dekanatu jego: ks. Wojciech Rutkowski, ks. Maciej Miętus, ks. Piotr Litwora, ks. Michał Garbiński i ks. Józef Maraszewski zapisują się do stowarzyszenia. Wydział wszystkich z radością i uznaniem przyjmuje do swego grona.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński,
sekretarz.

Kronika.

Galicya. *W archidyecezyi* lwowskiej, w dekanacie *buczackim*, odbyła się we wtorek wielkanocny b. r. rzadka a podniosła uroczystość. W *Nowostawcach* bowiem, wsi o milę od Buczacza oddalonej, dokonał proboszcz buczacki przy licznym udziale duchowieństwa i najmniej sześciotysięcznego ludu poświęcenia kamienia węgielnego pod budować się mający kościółek pod wezwaniem św. Jana Kantego. Już sama inicyatywa i pierwsze zebranie funduszu na erekcyę są nader ciekawe, i wartają, aby się o wszystkiem dowiedziały oba nasze najprzewielebniejsze Konsystorze, łaciński i grecko katolicki. W niedzielnej exkursyi udaje się jeden z księży wikaryuszów buczackich celem katechizacyi do cerkwi w *Medwedowcach*, niestety zastaje cerkiew zamkniętą. Mówią mu, że klucze cerkiewne wziął grecko katolicki, paroch ze sobą w pole. Pomimo to gorliwy Cooperator sam uderza w dzwony, a widząc przy sobie liczną rzeszę, łaknącą słowa Bożego, całą katechizacyą odprawił pod gołem niebem. Paroch grecko katolicki tej całej scenie przypatrywał się z okna plebanii, a gorliwa gospodyni nie wahała się nawet wykrzyczeć tych, co się na katechizacyę księdza polskiego (*sic*!!) zbiegali. Dzielny Cooperator, zbadawszy ducha grecko katolickiego kapłana, gdy powrócił do domu, zaraz na samym wstępie temi słowy wita swego proboszcza: „daję 100 guldenów, stawiajmy własną kaplicę. Kolega poparł: ja daję 200 — a proboszcz buczacki godnie zakonkludował: ja daję 500 złr. Oto pierwsze zawiązki do erekcyi nowego kościółka. Dziedzic miejscowy Wp. Czajkowski ofiarował prócz znacznego datku, miejsce pod budowę, a lud miejscowy i datkami hojnemi i zwózką materyału i robocizną jak może pomaga zabiegom gorliwego proboszcza. Sama składka w dzień poświęcenia, której zbieraniem czterech księży się zajęło, przyniosła 138 złr. 16 ct. Do uświetnienia uroczystości poświęcenia kamienia wegielnego wielce się przyczynił ks. pr. Wład. Drozdowski, przybyły pieszo na czele licznej processyi z Petlikowiec; nadto ks. Humiński i Brzezicki, wikaryusze miejscowi, przybyli na czele ogromnej processyi buczackiej, do której po drodze całe wsie się przyłączały. Na uroczystość pospieszył i ks. Kalixt Turkuł, proboszcz z Jazłowca, i ks. J. Boźniacki wikaryusz z Tłustego. Miejscowy zaś paroch grecko katolicki, któremu wypadało choćby z polityki być obecnym podczas uroczystości, wcale się nie pokazał. Natomiast lud przybył w komplecie. Aktu poświęcenia, jak już wspomnieliśmy, dopełnił w obecności dziedziców i licznej szlachty, ks. St. Gromnicki, proboszcz z Buczacza, poczem w dziwnie rozrzewniających a prostych wyrazach wygłosił słowo Boże, tłumacząc ceremonie poświęcenia, a w szczególności znaczenie kamienia węgielnego, tej opoki Piotrowej. Podniesieni na duchu opuścili przytomni tej uroczystości miejsce Bogu poświęcone, prosząc Pana Zastępów, by do winnicy Pańskiej jak najwięcej zsyłał podobnych pracowników. Żniwo wielkie, a robotników niestety mało!

— *Z dekanatu jazłowieckiego.* W Burakówce, w para fii jazłowieckiej, odbyły się za staraniem ks. Kalixta Turkuła, proboszcza jazłowieckiego, trzydniowe rekollekcye parafialne, t. j. w 3 niedzielę Postu dla samych mężczyzn — a w niedzielę czwartą Postu osobno dla kobiet, celem przygotowania parafi n do dobrego odprawienia spowiedzi wielkanocnej. Kościółek, dopiero w grudniu zeszłego roku staraniem wyłącznem samego proboszcza ukończony i poświęcony, był przez wszystkie dni literalnie przepełniony. W słuchaniu spowiedzi pomagał kler okoliczny do późna w nocy. Ćwiczeniom przewodniczył ks. J. B., wikary tłustecki.

Podobne rekollekcye parafialne odbędą się podczas trzech dni Zielonych Świąt w *Czerwonogrodzie*, staraniem ks. dz. J. Głębockiego — i w *Słobudce* w parafii buczackiej.

Francya. We Francyi ze strony katolików odbywa się obecnie wielki ruch religijny przeciw nowej ustawie szkolnej, wykluczającej, jak wiadomo, z szkół elementarnych naukę religii. Na czele tego ruchu stoją dzielni biskupi francuzcy, którzy listami pasterskiemi, wydanemi w tej sprawie, objaśniają wiernych, jak się na tę ustawę zapatrywać i jak sobie radzić należy w szkołach, gdy do nich rząd zastósuje ustawy szkolne. Mianowicie biskupi z *Angers* (msgr Freppel), Moulins i z Rennes tłómaczą wiernym, jaką powinna być szkoła i jaką krzywdę wyrządza sumieniom katolickim nowa ustawa. Do zakonników zaś w archidyecezyi *paryskiej*, posiadających znaczną liczbę szkół elementarnych, a którzy udali się o radę do swego zwierzchnika ks. kard. arcyb. paryskiego w tem trudnem swem położeniu, wydał tenże kardynał osobny list, godny wszelkiej uwagi. Kardynał daje w nim wskazówkę zakonnikom, że mimo ohydnej ustawy powinni *znajomość Boga postawić na czele wszystkich nauk* i *religijną moralność uważać za podstawę wychowania dzieci szkolnych* i dla tego poleca im, aby po za godzinami szkolnemi uczyli dzieci religii i odmawiali z niemi przed i po nauce modlitwę, a w szkołach umieszczali wizerunek Zbawiciela. Gdyby zaś na to rząd nie zezwolił, radzi kardynał zakonnikom, by ustąpili ze szkół publicznych i starali się o zakładanie szkół nowych. Oto treść listu. Z góry przewidzieć można, że rząd ściśle trzymać się będzie ustawy i że nie pozwoli, aby szkoły zachowały charakter religijny — a przeto przyjść musi do tego, że zakonnicy ze szkół ustąpią, i że, jak w Belgii, katolicy francuscy będą zmuszeni do zakładania dla swych dzieci osobnych szkół elementarnych. Ustawa bowiem wyklucza zupełnie naukę religii ze szkół i jedynie pozwala na to, aby rodzice różnych wyznań starali się o naukę religii dla swych dzieci u duchownych swego wyznania. Według intencyi rządu, szkoła ma być *zupełnie neutralną* i nie mieć nic wspólnego z religią. Piękny list ks. kardynała podamy w przyszłym numerze *Wiad. Kośc.*

Włochy. Wiadomo szan. czytelnikom z gazet politycznych, w jaki sposób obchodzili rewolucyoniści wł scy rocznicę *nieszporów sycylijskich* i jakie tam wygłosili mowy a wyprawiali orgie. Szatańska złość i przewrotność podały sobie ręce w nienawiści swej ku Kościołowi, a mianowicie papieztwu; mnóstwo też nagadano rzeczy, nie zgodnych z faktami historycznemi. Otóż przeciw tym obelgom, miotanym na papieztwo, chcąc dać należytą odprawę, wystąpili biskupi sycylijscy i wystosowali do Ojca św. piękny adres, protestujący przeciwko obchodowi i jego groźbom. Biskupi ubolewają w ogole nad tem, że obchodzono uroczyście rocznicę dnia, w którym roznamiętnienie ludu wywołało rzeź straszną, i odpierają zarzut, jakoby Kościół i Papieztwo kiedykolwiek były nieprzyjaznemi i wrogiemi dla narodowości włoskiej. Włochy zawdzięczają przeciwnie wszystko wierze katolickiej, a wielu Papieży występowało w obronie samodzielności włoskiego ludu.

Archidyecezya lwowska.

W stanie zdrowia najp. ks. Arcybiskupa zaszło w ostatnich dniach *znaczne polepszenie*; dostojny pacyent już wstaje z łóżka.

Najp. ks. biskup Ł. Solecki, zawezwany przez p. ministra wyznań, wyjechał w dniu 16 b. m. do Wiednia. Na audyencyę u Najj. Pana i złożenie przysięgi naznaczony był dzień 20 b. m. Dziś w sobotę spodziewamy się powrotu dostojn. ks. Biskupa do Lwowa. Dzień i miejsce konsekracyi dotąd jeszcze nie są oznaczone.

Zmarł: ks. Franciszek Tichy, jubilat, prob. w Kotzmann na Bukowinie, ur. 1797 r., ord. 1823. Administratorem osieroconej parafii został ks. Jęd. Zoles, wik. miejscowy. — *Zamianowani*: ks. M. Pawłowski, wice-rektor sem. kleryków, referentem konsystorza, a O. M. Spolski, z zakonu OO.

karmelitów lwowskich, katechetą przy szkole miejskiej imienia Konarskiego. —

Dyecezya Przemyska.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Mikołaj Tarczyński na Zagorzany, a ks. Julian Turzański na Fulsztyn.

Przeniesieni: ks. Jó ef Wojnar, administrator w Zagorzanach, do Drohobycza i ks. Józef Grodecki z Stojaniec do Dobromila i ks. Jędrzej Ziobro z Pniowa do Leżajska. — *Zmarł*: 14 b.m., zaopatrzony św. Sakramentami, ks. J. Maćkiewicz, wikaryusz i katecheta szkół ludowych w Drohobyczu, ur.w 1851.ord.1876. Nieboszczyk był kapłanem wielce gorliwym i przykładnym — powszechny smutek pozostawia po sobie w parafii.

Dyecezya Tarnowska.

Zamianowani: ks. Jan Babicz *wicedziekanem* w dekanacie łąckim, a ks. Michał Szot *notaryuszem* dekanalnym w tymże dekanacie. — *Przeniesiony*: ks. Jan Potaczek z Wadowic górnychdo Tropia

Zmarł: dnia 14 b. m. w Mędrzechowie, ad *Bolesław*, śś. Sakramentami opatrzony, ks. Marceli Zaręba, emeryt i jako taki kapelan przy kaplicy tamtejszej, oraz kierownik szkoły, ur. w Siekierczynie r. 1807, ord. r. 1834.

Dyecezya krakowska.

Zmarł: w d. 15 b. m. O. Ignacy Króll, z zakonu OO. Bernardynów, penitencyarz katedralny, ur. 1803, prof. 1845, ord. 1856.

OFIARY:

Na zrestaurowanie kościoła pp. Sakramentek we Lwowie złożyli: O. St. Krzysikiewicz i O. A. Smiałek, kapucyni z Krosna po 1 złr. Razem 2 złr. Ogółem z poprzedniemi 16 złr. 50 ct. w. a.

Na missyę jerozolimską złożył: ks. F. Tomaszewski, prob. w Prusach pode Lwowem 3 złr Ogółem 3 złr. w. a.

Na kościół w Władykaukazie złożył: ks. S. Paszkowski z Krzeszowic 50 ct. w. a.

Uwiadomienie.

Szanown. Braci kapłanów uwiadamiam, że mogę znowu *kilkadziesiąt* egzemplarzy dzieła: *Pius IX. i Jego wiek* dać za *intencye mszalne* (14 int). Wszystek dochód idzie dla Ojca św.

Ks. dr. Józef Pelczar,
3—3 professor Uniw. Jag. w Krakowie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.